

## **SMIERSZ I NKWD W MAŁOPOLSCE**

**Jesienią 1943 r. losy wojny zmieniły się na korzyść Sprzymierzonych. 4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła dawną granicę Polski. Wraz z nią pojawiła się na Kresach nowa formacja – kontrwywiad wojskowy, „śmiert szpionom”, SMIERSZ. Jego celem było zwalczanie polskiej konspiracji i ukraińskich organizacji nacjonalistycznych.**

Oddziały Armii Krajowej występowały przeciw wycofującym się Niemcom. Wołyń, Wilno, Lwów, Lubelszczyzna, Rzeszowszczyzna stały się widownią walk toczonych z odchodzącym Wehrmachtem – wspierania „sojusznika naszych sojuszników”. A ten odwdzięczał się po swojemu. Ujawnione oddziały były rozbrajane, dowódcy i żołnierze zatrzymywani i osadzani w aresztach tymczasowych. Jeśli nie było odpowiednich – w dziurze wykopanej w ziemi i przykrytej płachtą namiotową, przy której stał strażnik.

Latem 1944 r. Sowieci dotarli do linii Wisły i zatrzymali się po uchwyceniu przyczółków. Jednostki frontowe Armii Czerwonej spokojnie przypatrywały się, jak Niemcy oczyszczają bezpośrednio zaplecze swoich linii obronnych – krwawo tłumią powstanie w Warszawie, pacyfikują Kielecczynę, likwidują oddziały partyzanckie w powiatach miechowskim i jasielskim. Jednostki tyłowe, wspierane przez wojska NKWD, blokowały tymczasem drogę w kierunku walczącej Warszawy tym oddziałom AK, które nie były jeszcze rozbrojone. Jednocześnie na niemieckich tyłach lądowały niewielkie grupki spadochroniarzy z formacji NKWD. Głównym ich zadaniem była dywersja. Przede wszystkim starały się nawiązać kontakt z polską partyzantką. Poznawały systemy dowodzenia i łączności, identyfikowały łączników i meliny. Przejmowały ukrywanych czasami przez całe lata zbiegłych sowieckich jeńców, a oni doskonale znali ludzi i teren – przecież dzięki temu przeżyli.

W styczniu 1945 r. ruszyła kolejna ofensywa sowiecka. Niemcy stawiali opór przez pierwsze kilkadziesiąt godzin, później

starali się już tylko jak najbezpieczniej wycofać na zachód. 16 stycznia 1945 r. w Proszowicach pojawiła się czołówka Armii Czerwonej. Zatrzymała się na postój, nawet nie próbowała maszerować w kierunku Krakowa. Może czekano na powstanie, na ujawnienie struktur AK? Po dwóch dniach zawrócono spod Częstochowy jednostki pancernego klina uderzającego spod Sandomierza wprost na zachód. 18 stycznia 1945 r. do Krakowa wjechały sowieckie czołgi.

Wraz z nimi przyjechał SMIERSZ, a następnie grupa operacyjna Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – 125 wypróbowanych towarzyszy partyjnych, głównie z byłej 1. Brygady AL Ziemi Krakowskiej oraz absolwentów szkoły NKWD w Kujbyszewie, którzy mieli zorganizować w Krakowskim sieć placówek terenowych UB. 18 stycznia rozpoczął pracę, kierowany przez Wacława Śliwę „Imiołka”, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przy placu Inwalidów 4. Jedynym śladem po ponurej przeszłości są drzwi do niektórych piwnic z charakterystycznymi judaszami. Tego samego dnia, w budynku szkoły przy ul. Kapucyńskiej 2, rozpoczął pracę Miejski UB, kierowany przez absolwenta szkoły kujbyszewskiej, kpt. Leona Podworskiego. Do dziś w piwnicach zachowały się drzwi z judaszami i resztki napisów wydrapywanych w tynku.

Sowietom nie wystarczała gorliwa praca UB. Nasycali teren swoimi placówkami. W krakowskim Pałacu pod Baranami mieściła się Komenda Miasta, w jej skład wchodziła oczywiście komórka SMIERSZ z aresztem, zapewne w piwnicach pałacu lub w przylegającym do niego budynku przy ul. św. Anny 3. Dotychczas nie udało się tam znaleźć żadnych śladów po więzieniach. Przy ul. Basztowej 1 zainstalowała się inna komórka NKWD. Mieszkańcy, którzy wrócili w 1947 r., mówią o tym, że „były tu jakieś koszary, Sowietci zostawili zdewastowane wnętrza i porąbane drzwi, na których były wyryte cyrylicą napisy”. Także w Hotelu Royal przy ul. św. Gertrudy ulokowano placówkę NKWD. W willi przy ul. Kościelnej 5 przesłuchiowano i przetrzymywano żołnierzy AK. W styczniu 1948 r., dla zatarcia wszelkich śladów po więzieniu, budynek oddano na przedszkole dla dzieci funkcjonariuszy MO.

Kolejną siedzibą NKWD w Krakowie był budynek przy ul. Lea 10. Dysponujemy relacją o torturach stosowanych wobec przesłuchiowanych żołnierzy AK, aresztowanych wiosną 1945 r.



Obsadzono oczywiście więzienie Montelupich i koszary. Wszystkie jednostki wojskowe dysponowały własnymi komórkami SMIERSZ, jednostka stacjonująca w dawnych polskich koszarach w Bronowicach dodatkowo prowadziła areszt dla zatrzymanych żołnierzy AK.

W Wieliczce, przy ul. Lednica (dziś Lednicka), mieścił się sztab marszałka Iwana Koniewa, przy nim funkcjonowała komórka SMIERSZ odpowiednio wysokiego szczebla. Być może ta sama, o której pisał Andrzej Przewoźnik. Jako jeden z pierwszych badał on bowiem działalność sowieckich sił bezpieczeństwa w Krakowskiem. Niepotwierdzone dane mówią, że kierował nią osobiście zastępca szefa SMIERSZ, gen. Iwan Aleksandrowicz Sierow, który w tym czasie posługiwał się nazwiskiem Iwanow.

Jednostka NKWD zajmowała budynek posterunku policji przy ul. Szkolnej. Inne miały swoje siedziby w budynku Komendy Miasta, przy tzw. linii A-B, w kompleksie budynków między ul. Mickiewicza i Moniuszki, w jednej ze szkół, w domu Wąsowiczów przy ul. Bohaterów Stalingradu (dziś Starowiślna).

Nowi lokatorzy posterunków sił bezpieczeństwa gromadzili i porządkowali dane. Dokonywali pojedynczych aresztowań, które stanowiły rodzaj testu sprawności aparatu terroru i dostarczały brakujących informacji. W czasie przesłuchań pytali o nazwiska, adresy i rysopisy dowódców różnych szczebli i ich łączniczek. Z początkiem lutego uderzyli. Szybko, zdecydowanie i bezlitośnie. Do więzień trafili: komendant Okręgu Krakowskiego AK płk Przemysław Niekoniecznikoff-Klukowski, Okręgowy Delegat Rządu Jan Jakóbiec, kierownik walki cywilnej Tadeusz Seweryn „Socha”, przywódcy krakowskiej PPS Stefan Rzeźnik i Marian Bomba, działacz Stronnictwa Narodowego Władysław Kosturek. W ślad za nimi poszli wkrótce: powiatowy Delegat Rządu w Miechowie Stanisław Latała „Żuk”, Leon Gallas z Wydziału Bezpieczeństwa delegatury i wiele osób z sieci łączności. W ręce bezpieki dostali się nie tylko ludzie, ale i archiwum Delegatury Rządu. To, a także współpraca lokalnych działaczy PPR, ułatwiło dalsze aresztowania. Założono dziesiątki „kottów” w mieszkaniach i punktach kontaktowych. Wpadali w nie kolejni ludzie. Czasami przez kilka czy kilkanaście dni byli przetrzymywani i przesłuchiwani w miejscu aresztowania (m.in. przez 8 dni w mieszkaniu płk. Jana Kantego Lassoty przy ul. Mikołajskiej). Lokale stawały się tymczasowymi siedzibami

NKWD. Ponadto, wykorzystując fakt, że tzw. dzielnica niemiecka została opuszczona, zajęto kilka budynków (m.in. przy al. Krasińskiego i Słowackiego), przystosowując je do roli chwilowych aresztów i miejsc przesłuchań. Wykorzystywano je m.in. do przetrzymywania dr. Jana Robla i jego współpracowników związanych ze sprawą materiałów katyńskich. Podobną rolę odgrywały: jeden z budynków pomiędzy ulicami Królewską i Kazimierza Wielkiego, kamienica przy ul. Królewskiej 18 lub 20.

Akcja aresztowań rozszerzała się, włączono do niej siły lokalnego UB. Ubowcy zatrzymali oficerów Inspektoratu Kraków i Obwodu Kraków-Miasto. Dla zachowania pozorów rozpuszczano informacje, że chodzi o akcję wyłapywania volksdeutschów i kolaborantów. Zatrzymanych osadzano w siedzibie WUBP przy pl. Inwalidów, w więzieniach: Montelupich, św. Michała przy ul. Czarneckiego, Wielickiej i w poaustriackim forcie przy ul. Kamiennej. Były to punkty etapowe, gdzie zwożono aresztowanych z całej południowej Polski. Trafiły tu także tysiące Ślązaków, których wyłapywano wprost w kopalniach i hutach i wysyłano jako fachową, a zarazem darmową siłę roboczą do Donbasu. 24 marca 1945 r. z więzienia Montelupich wysłano pierwszy masowy transport więźniów (około 50 wagonów) w głąb ZSRR (dysponujemy listą nazwisk wywiezionych).

Jest bardzo prawdopodobne, że w forcie przy Kamiennej mordowano więźniów. Głębokie kazamaty, wysokie nasypy fortu, odludny teren położony pomiędzy więzieniem, cmentarzem i torami kolejowymi dawały niemalże całkowitą pewność, że nikt nie dowie się o egzekucji. W forcie zachowały się liczne ślady pozostawione przez więźniów. Na solidnych, grubych, pokrytych niedawno lakierem drzwiach z judaszami, prowadzących do dziesiątków pomieszczeń na dwóch kondygnacjach (w niektórych są dziś magazyny prywatnej hurtowni), z trudem można odcyfrować napisy: nazwiska, pseudonimy, daty. Podobno w niektórych kazamatach zachowały się napisy na ścianach – jeszcze kilka lat temu były tam z pewnością.

Ponieważ lokalne siły bezpieczeństwa nie radziły sobie z pacyfikacją terenu, do Krakowa ściągnięto dodatkowe jednostki NKWD. Pułki wojsk wewnętrznych NKWD liczące około 1700 ludzi miały strukturę zbliżoną do regularnej armii i były wyposażone nawet w ciężką broń (m.in. w rusznice przeciwpancerne i moździerze), a ich liczebność na terenie okupowanej Polski sięgnęła 200 tys.



W kwietniu i maju 1945 r. przez okoliczne powiaty przeszła fala aresztowań. Kilkanaście osób zastrzelono na miejscu pod różnymi pretekstami, przeważnie w „czasie ucieczki”, setki zatrzymano. W mniejszych miejscowościach powstały lokalne areszty.

W Bieczu – w budynku szkoły zawodowej, w Bochni – w jednym z budynków przy ul. Węgierskiej, w Gorlicach – w „Szkłarczykówce”, gdzie mieścił się wspólny posterunek UB i NKWD, w Kozłowie w budynku szkoły, w Krzeszowicach – na posterunku Milicji Obywatelskiej przy ul. Krakowskiej i w dworskiej stajni, w Makowie Podhalańskim – w domu Herinka (właściciela aresztowano i wywieziono do łagru), gdzie mieściła się Komenda Miasta, w Nowym Sączu – w budynku więzienia i dawnym posterunku niemieckiej Kripo, w Pilicy – w stałej siedzibie gminnego aresztu, w Rabie Wyżnej – w starym dworku nazywanym „przed-szkolem” oraz w domach Jurewicza i Łapkowej, w Rajczy – w budynku Urzędu Gminnego, w Rychwałdzie – w starej piekarni, w Suchej Beskidzkiej – w szkole powszechnej nr 2, w Wolbromiu – w szkole przy ul. Listopadowej. W wielu innych miejscach, jak mówią relacje byłych więźniów – w „jakimś domu” czy „jakimś mieszkaniu”.

SMIERSZ, NKWD i UB współpracowały w tej akcji. Aresztowania często nie wiedzieli, w czyjej znajdują się dyspozycji. Czy przesłuchujący ich funkcjonariusz jest z NKWD, czy może został oddelegowany do UB jako „doradca”? Czy jest to renegat bezpośrednio służący w NKWD, a może ubek współpracujący z sowieckimi towarzyszami? Z punktu widzenia więźnia nie było między nimi większej różnicy. Czasami aresztant, nie zmieniając celi, zmieniał „podporządkowanie”. Ubowcy, którzy dokonywali aresztowań, bardzo często przekazywali zatrzymanych do dyspozycji NKWD, o czym nieszczęśnik dowiadywał się dopiero na kolejnym przestępczym chaniu albo w transporcie do łagru.

Do jesieni 1945 r. aresztowania rozbiły większość starych struktur konspiracyjnych i latem 1946 r. formalnie wycofano z Krakowa jednostki NKWD i SMIERSZ, pozostawiając w szeregach UB jedynie „doradców”, którzy działali na ziemiach polskich przez następne lata.